

MÓJ DZIADEK – JAN KOPAŁKA

Arsenał Pamięci

2014

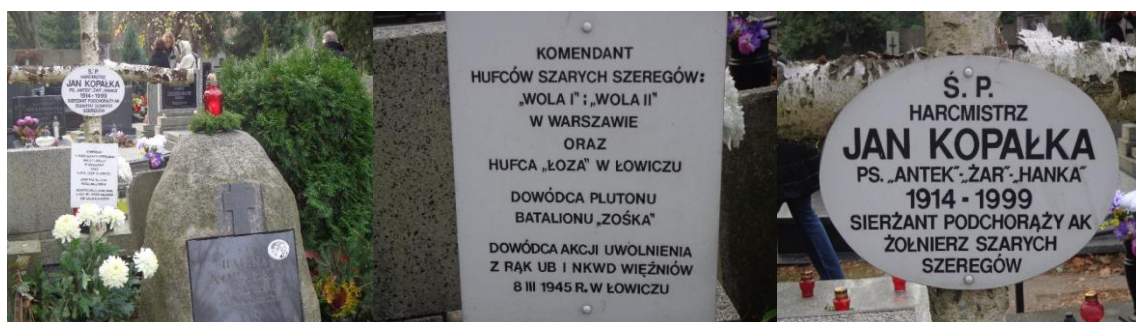
MICHAŁ KOPAŁKA

**Gimnazjum OO.Bernardynów
w Łodzi**

91-738 Łódź, bł. Anastazego Pankiewicza 15

Nie dane mi było poznać Dziadków i bardzo zazdroścę tym moim rówieśnikom , którzy do dzisiaj mogą choćby się do nich przytulić, czuć ich bliskość, a może przede wszystkim korzystać z ich bogatego doświadczenia i uczyć się od nich „życia”. Często jednak czuję, że mimo wszystko są przy mnie i gdzieś tam czuwają ,abym wyrósł na przyzwoitego człowieka. Bo moi dziadkowie takimi przyzwoitymi ludźmi byli jestem z nich naprawdę bardzo dumny.

Jak tylko pamiętam, rodzice zabierali mnie na cmentarze i uczyli, że zmarłym należy się szacunek pamięć i chwila zadumy nad tym, czego dokonali co było dla nich ważne i za co trzeba ich podziwiać. Myślę że taka więź czy może raczej ciągłość pokoleniowa jest bezcenna .Bardzo się cieszę ,że dość wcześnie -za sprawą rodziców-pojąłem tę wielką mądrość. Jest więc moim obowiązkiem nie tylko pamiętać o tych, ,którzy odeszli ,ale ciągle szukać nowych śladów ich życia, odczytywać przesłanie ich słów zapamiętanych przez jeszcze żyjących, gromadzić i szanować wszystko to, co pozwoli ,że jeszcze przez długie lata nie będą to jakieś tam mogiły, ale miejsca spoczynku osób bliskich ,ważnych, wyjątkowych.



Przy grobie Dziadka

O Arsenale Pamięci słyszałem od dawna ,ale chyba dopiero teraz dorosłem do tego, aby wziąć w nim udział. Mam szczęście ,że znam czy znałem tak oddanych mu ludzi jak druha Jerzy Miecznikowski czy ksiądz Stefan Wysocki. W ubiegłym roku zostałem nawet zabrany do Pałacu Poznańskiego i zobaczyłem ,że jakże dużo jest takich, którzy chcą ocalać od zapomnienia .Pomyślałem wtedy, że moim Przodkom też się to należy. Tym razem pragnę przybliżyć postać dziadka ze strony mojego taty-Jana Kopałkę.

Zawsze ze zdziwieniem patrzyłem na brzozowy krzyż na jego grobie. Takich na łódzkim Starym Cmentarzu więcej nie widziałem. I przez długi czas niewiele rozumiałem z opowieści taty, że Dziadek był członkiem Szarych Szeregów i brał czynny udział w konspiracji w czasie okupacji hitlerowskiej. Podobnie, gdy zabrał mnie(11-letniego chłopca) do Łowicza w 65-tą rocznicę odbicia Cyfry.

Była to duża uroczystość –ze sztandarami i składaniem kwiatów. Tata przedstawił mnie kilku starszym panom, którzy byli podkomendnymi mojego Dziadka w tej akcji. Często ktoś tam mówił, że miałem wspaniałego Dziadka, że był bohaterem ,ale były to tylko słowa .Podobnie odbierałem opowieści rodzinne i różne anegdoty o Dziadku- o tym ,jak wszystkie wnuki uczył wierszy Mickiewicza i Krasińskiego, jak zakładał swoim dzieciom dzienniczki ze szczegółowym rozkładem zajęć na każdy dzień .Dopiero z czasem stawało się dla mnie jasne, jak wiele ryzykował ,jakim był odpowiedzialnym i odważnym człowiekiem . Gdy umarł, miałem półtora roku, więc właściwie w ogóle go nie pamiętam ,ale wydaje mi się ,że dzisiaj wiem o nim dość dużo .Sądzę ,że wielki udział w tym „poznawaniu” Dziadka Janka miała decyzja o wzięciu udziału w Zacząłem widzieć go przede wszystkim jako uczestnika ważnych wydarzeń w historii Polski i wielkiego patriotę. Poszedłem tropem jego działań w czasie II wojny światowej, sprzeciwu wobec bezprawia powojennej SB oraz wychowywania młodzieży ,kiedy pracował w szkole i organizował przeróżne obozy wędrowne, spływy kajakowe ,rajdy turystyczne .Odkryłem, jakie skarby kryją się w naszych domowych pamiątkach, podobnie u moich cioc i wujków. W tym roku omawialiśmy w szkole „Kamienie na szaniec” i jakie było moje wielkie zaskoczenie ,gdy zobaczyłem zdjęcia Dziadka z Stanisławem Broniewskim – „Orszą” czy Aleksandrem Kamińskim. I nie były to zdjęcia przypadkowe. Widać ,że łączyły ich wszystkich serdeczne ,przyjacielskie relacje. A więc był jednym z Nich. Mój Dziadek!

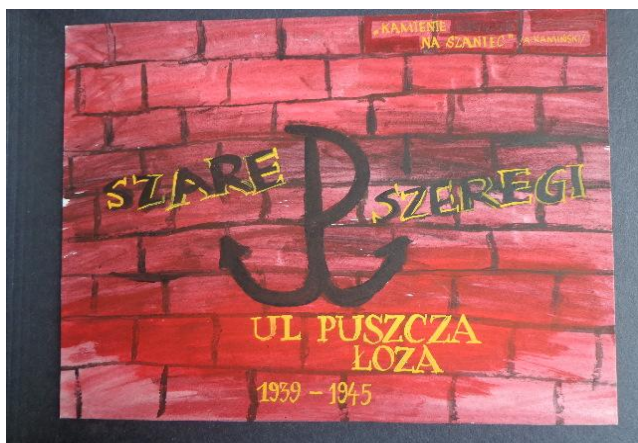


od lewej: dh.Jerzy Miecznikowski,dh.Stanisław Broniewski i Dziadek Janek - 24.IV.1999r

W listopadzie pojechaliśmy z tatą do Wesolej, do księdza Stefana Wysockiego i znowu tyle pięknych słów o Dziadku. Mieliśmy ze sobą kronikę (wypożyczyliśmy od cioci Mary, siostry taty),którą dostał od uczestników Małego Arsenatu ,jak nazywa się akcję w Łowiczu. Ksiądz rozpoznał każdego na fotografiach i tyle miał wspomnień. Była to naprawdę najlepsza lekcja historii.



U Ks. Stefana Wysockiego (Wesoła, listopad 2013r.)



Kronika "Łozy"



Wdzięczny jestem losowi za to ,że mogłem taką lekcję odbyć ,wysłuchać słów niezwykłych o Dziadku Janku z ust równie niezwykłego Księdza Stefana.

Udało się też dotrzeć do uczniów Dziadka. Ich relacje też pokazywały go jako człowieka wyjątkowego.

Czym dla mnie stał się **Arsenał Pamięci**? -po prostu dzięki niemu poczułem się dumny ,że miałem takiego Dziadka , a może lepiej w liczbie mnogiej- takich Dziadków. Wiem też ,że spotkania z historią ludzi ,którzy w imię braterstwa ,służby ,miłości Ojczyzny gotowi byli poświęcić nawet życie , ubogaca, daje siłę do pokonywania trudności w swoim własnym życiu.



Zawsze też widok takiej opaski będzie mi przypominał Dziadka Janka.

Jan Kopałka

„Antek z Woli”

**Harcistrz, plutonowy podchorąży Armii Krajowej ,
komendant hufców „WOLA” i „WOLA II”,
dowódca plutonu w batalionie „ZOŚKA”,
komendant Hufca Szarych Szeregów „ŁOZA” w Łowiczu**

i...mój Dziadek!

Łowicz- 8 marca 1945

Swoją opowieść o Dziadku Janku zacznę od akcji odbicia Cyfry , a to dlatego, że z jednej strony wynikała ona z jego wcześniejszej postawy, a z drugiej zaważyła właściwie na prawie całym późniejszym życiu.



Tablica pamiątkowa na budynku dawnego więzienia

Budynek więzienia

To tu- w tym niepozornym budynku przy ulicy Kurkowej w Łowiczu- 8 marca 1945 roku rozegrały się dramatyczne wydarzenia z udziałem Dziadka. Było to więzienie NKWD i SB, w którym osadzano Polaków związanych z AK i wrogów „sowieckiej Polski” (to określenie zaczerpnąłem od znajomego mamy) . Aresztowano też jednego z członków Szarych Szeregów z hufca „Łoza”, którego komendantem był Dziadek. Zostaje podjęta decyzja o jego uwolnieniu ,pomimo że wcześniej z rozkazu dowódcy gen. Leopolda Okulickiego zostaje rozwiązana AK .

Dziadek tak to relacjonował po latach:

„Moi chłopcy zdali egzamin.-A Rudego koledzy odbili-mówią mi. Czy mogłem im powiedzieć , że to coś innego, inne czasy? Ale przecież to samo braterstwo... Nie mogłem powiedzieć nie.”

Należało działać przy tym szybko ,bo istniała groźba, że Cyfra może być wywieziony na Syberię . Wyobrażam sobie, jaką czuł na sobie odpowiedzialność, gdyż on miał już lat trzydzieści ,a chłopcy z jego hufca byli znacznie młodszy. Po lekturze książki „Uwolnić Cyfrę” oraz relacji najmłodszego i jedyne go już żyjącego uczestnika akcji księdza Stefana Wysockiego (ps. Ignac) zdaję sobie sprawę , jakie to było trudne i niebezpieczne zadanie .

Plan akcji został opracowany przez Dziadka i dwóch innych uczestników „Małego Arsenalu”. Zostało do niej wybranych 11 harcerzy.

Oto jej uczestnicy:

Atak: Jan Kopalka (Antek), Bohdan Józefowicz (Grom), Marian Szymański (Wędzidło), Jerzy Miecznikowski (Wienciądz) , Mieczysław Grzybowski (Kora).

Ubezpieczenie: Józef Wolski (Jurek), Eugeniusz Nowakowski (Jeż), Kazimierz Chmielewski (Gryf), Wojciech Tomczyk (Kmicic), Stefan Wysocki (Ignac), Eugeniusz Nowakowski (Jeż)

Dziadek powtarzał, że broni można użyć tylko w ostateczności . Jeszcze tuż przed wyjściem na akcję- na zbiórce u” Wienciądza”- przypominał, że uwalniają „Cyfrę” bez jednego wystrzału, a użycie broni dozwolone jest tylko w obronie życia .Nie pamiętam już ,czy gdzieś przeczytałem ,czy od kogoś usłyszałem, że Dziadek o UB-ekach , którzy więzili „Cyfrę” i innych mówił ,iż to mimo wszystko Polacy. Uważam ,że to najlepszy dowód na jego mądrość, szacunek dla życia, szlachetność.

Postaram się teraz krótko –oczywiście na podstawie dostępnych dokumentów ,wspomnień, opracowań- przedstawić przebieg akcji odbicia więźniów w Łowiczu.

8 marca 1945 roku. Wieczór, godzina siódma. Gdy nadszedł czas wyjścia ,Dziadek dał każdemu do pocałowania krzyż i powiedział:” W imię Boże ,ruszamy”. I ruszyli podzieleni na 3 grupy. „Wienciądz” wdrapuje się na słup i przerywa połączenie telefoniczne między więzieniem a miastem. Ubezpiecza go „Wędzidło”. Następnie przed skrzyżowaniem ulic Wodociągowej i Kurkowej tworzą z 3 innymi członkami akcji konwój aresztowanych .Oni są „aresztantami, a Dziadek ,”Grom” i „Kora” konwojentami. Podchodzą pod furtkę więzienną i Dziadek dzwoni raz i drugi. Odbywa następnie pertraktacje ze strażnikiem i wreszcie zostają wpuszczeni na teren więzienia. Wtedy obezwładniają strażnika. Każdy z tej piątki doskonale wie ,co robić dalej. Grom ma pełnić dyżur przy furtce, pozostali udają się do pomieszczeń wartowniczo-administracyjnych. Cała grupa strażników więziennych zostaje rozbrojona błyskawicznie. Inna grupa-tym razem 3-osobowa („Jurek”, „Kmicic” i „Gryf”)zabezpiecza więzienie od frontu. Rozbrajają wartownika , odprowadzają go do wnętrza więzienia opanowanego już przez grupę Dziadka, przy czym „Gryf” łączy się z tymi w „środku”. „Kmicic” gra rolę strażnika więziennego, a „Jurek „ubezpiecza „Kmicica” od strony ogrodu. Jeszcze inny uczestnik „Jeż” ubezpiecza akcję od południa. Obowiązkiem najmłodszego uczestnika „Ignaca” było trzymanie dokumentów-kennkart ,po które mieli się zgłosić koledzy po zakończonej akcji.

Nie będę podawał więcej szczegółów ,ale pragnę podkreślić ,ze Dziadek jako dowódca czuł się odpowiedzialny za wszystkich ,którzy w tej akcji narażali życie bo jak mówił po latach:

"Ja miałem 30 lat. Reszta to były dzieciaki po 16,17 lat nie mogli zginąć. W wyniku tej akcji zostało uwolnionych około 80 więźniów, w tym oczywiście „Cyfra”, który został zaopatrzony w stosowne dokumenty i razem z Dziadkiem opuścił Łowicz.

Akcja była kompromitacją UB, nic więc dziwnego, że starano się za wszelką cenę odnaleźć winnych. Już następnego sprawdzano dom po domu ,przeprowadzano rewizje, dokonywano zatrzymań młodych ludzi i doprowadzano ich na konfrontację przed służbę więzienną . Niestety, na podstawie zeznań strażników aresztowano kilku z uczestników akcji : -„Gryfa” , „Kmicica” , „Jurka” i „Groma”. Sądzone ich już 18 kwietnia w Łodzi. Wyroki były jakże surowe. Trzech skazano na karę śmierci (zamienioną potem na więzienie), jednego na 10 lat więzienia .

Nawet dzisiaj jakże przejmująca jest lektura kserokopii wyroku Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi

„Na mocy powyższych ustaleń i kierując się art. 200 KPKW, Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi orzekł:

Oskarżonych : Chmielewskiego Kazimierza ,Wolskiego Józefa, Tomczyka Wojciecha uznać winnych ... skazać każdego z nich na karę śmierci przez rozstrzelanie...”

Więziono ich najpierw przy ul. Anstadta (znajduje się tu dzisiaj XII Liceum, (w którym być może będę się uczył przyszłym roku szkolnym),potem przy ul. Sterlinga, a wreszcie we Wronkach. Tak więc chociaż akcja była udana ,to jej skutki bolesne.

A Dziadek? Udało mu się uciec i ukryć, chociaż ksiądz Wysocki mówi, że był jednym z bardziej poszukiwanych przez bezpiekę żołnierzy Szarych Szeregów. Jednak pomimo że Dziadek nie został aresztowany ,to te pierwsze tygodnie i miesiące po akcji były dla niego bardzo trudne ,gdyż oczekiwanie na ułaskawienie swoich dzielnych podkomendnych „dzieciaków” to najstraszniejsze dla niego przeżycie i nie wyobrażał sobie dalszego życia ,gdyby zostały wykonane na nich wyroki śmierci.

Okazało się też ,że w czasie mojej wizyty z tatą „przed laty ”w Łowiczu miała miejsce rekonstrukcja tamtych wydarzeń przygotowana przez Urząd Miejski w Łowiczu ,Stowarzyszenie „Polonia Militaris”, grupy rekonstrukcyjne z Polski i Czech oraz uczniów łowickich szkół , a ci starsi przedstawieni mi przez tatę panowie to żyjący wtedy jeszcze uczestnicy akcji: Zbigniew Feret (Cyfra), Jerzy Miecznikowski (Wienciądz), Marian Szymański (Wędzidło), Wojciech Tomczyk (Kmicic),Eugeniusz Nowakowski (Jeż) i ks.Stefan Wysocki (Ignac).



W 2013 roku 8 marca minęła 68. rocznica odbicia „Cyfry”. W uroczystościach w Łowiczu brał udział już tylko Ksiądz Wysocki, który tak mówił: „Uwięziony „Cyfra” wyzwolił w nas to, co nazwać można braterstwem w przyjaźni. „Antek” był doskonałym dowódcą. Starał się przewidzieć wszystko, co może się wydarzyć w czasie akcji, a także po niej. Kiedy wychodziliśmy do akcji, „Antek” postawił krzyż na stole i wszyscy przy nim ślubowaliśmy, że do Polaków nie strzelamy, mimo że służyli w UB.”

Przytoczę jeszcze słowa Dziadka, które zamieścił w przedmowie do książki „Uwolnić Cyfrę”;

„Wielu z Was, a także Wasi bliscy zapłacili drogo za ten zryw. Składam hołd Matkom, Rodzinom i wszystkim, którzy przeszli przez śledztwo i więzienie. Nasze drogi się rozeszły, ale jest coś, co nas połączyło - więzią tak mocną, której nic nie potrafi rozerwać. To właśnie ten mroźny zmierzch 8 marca 1945 roku.”

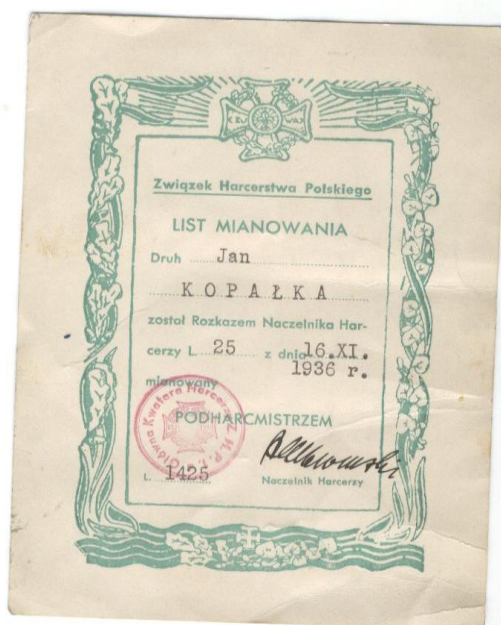
Przed Łowiczem była Warszawa

Napisałem wcześniej, że Mały Arsenał to konsekwencja wcześniejszej działalności Dziadka. Aby przeprowadzić taką akcję i w taki sposób trzeba mądrości, doświadczenia, właściwego wykształcenia.

Z harcerstwem Dziadek związany był od 16 roku życia, kiedy to rozpoczął naukę w Męskim Gimnazjum i Liceum im. Tomasza Niklewskiego w Warszawie i wstąpił do 7 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Generała Karola Kniaźewicza. Najpierw był harcerzem zastępu „Wyżłów”, a potem zastępowym zastępu żeglarskiego „Rekinów”. W 1933 roku zostaje przybocznym drużynowego, a gdy ma lat 20 mianowany zostaje na drużynowego.

Jeździł na obozy harcerskie, był – już jako student Politechniki Warszawskiej – ich komendantem.

W roku 1936 zostaje mianowany Rozkazem Naczelnika Harcerzy podharc mistrzem. zdjęcie oryginalnego dokumentu, który znajduje się w naszych domowych zbiorach.



Od 1934r. studiował na wydz. Chemii Politechniki Warszawskiej. Nie zdołał zdobyć dyplomu przed wybuchem wojny. (konieczność zarobienia na studia i zaangażowanie w drużynę – był drużynowym od 1934r.)

Kiedy wybuchła II wojna światowa Dziadek jest już właściwie dojrzałym mężczyzną –ma 25 lat i prawie ukończone studia. Przyzwyczajony jest do pracy i poczucia odpowiedzialności za swoje życie ,gdyż pochodzi z wielodzietnej rodziny i na swoją naukę właściwie od rozpoczęcia gimnazjum musiał zapracować. To wszystko na pewno wpływa na postawę Dziadka w czasie okupacji hitlerowskiej.

Już 7 września z grupą harcerzy z 7 WDH i Hufca Harcerzy Warszawa Wola wyrusza walczyć na wschodzie Polski ,ale powraca z nimi do Warszawy i bierze udział w jej obronie. Po zakończeniu działań wojennych zorganizował swoich harcerzy z Gimnazjum Niklewskiego i młodzież niezrzeszoną do nauki w tajnych kompletach. Ta grupa konspiracyjna w 1940r. jako Hufiec Wola uzyskała kontakt z powstałymi Szarymi Szeregami i weszła w skład Okręgu Północ Warszawskiej Chorągwi Szarych Szeregów. „Antek z Woli” był pierwszym komendantem Hufca Wola .



Grupa żołnierzy Armii Krajowej w prywatnym mieszkaniu w Warszawie .
Dziadek : trzeci od lewej wśród stojących (maj 1942 r.)

Szkolony był przez „Cichociemnych” w konspiracyjnej Szkole Podchorążych. Był uczestnikiem pierwszego kursu szkoleniowego Wielkiej Dywersji i kursu minerskiego „Filtry”. Brał czynny udział w wielu akcjach

sabotażowych i dywersyjnych, m.in. operacji ”Wieniec II”- sparaliżowania linii kolejowych na trasach zaopatrzeniowych ,wiodących na front wschodni,, akcji „Bracka”- ewakuowania broni z mieszkania aresztowanego pfm. Jana Błońskiego, akcji wysadzenia mostu w pobliżu stacji Czarnocin.

Dla mnie jednak ,być może z racji na lekturę „Kamieni na szaniec” ,najważniejszy wydaje się udział Dziadka w akcji „Schultz”- wykonania wyroku na SS- Oberscharführerze Herbercie Schultza za bestialskie znęcanie się na „Rudym”. Dowiedziałem się o tym niedawno i nie ukrywam , że jestem bardzo dumny z tego ,że Dziadek dowodził grupą osłaniającą wykonanie akcji od strony ulicy.

Jeszcze jedna akcja łączyła go z bohaterami książki A. Kamińskiego. Ponoć przeżył ją bardzo osobiście. Zginął w niej Aleksander Zawadzki „Zośka”.

Jakże żałuję ,że nie mogę teraz o tym z Dziadkiem porozmawiać ,mam tyle pytań. Myślę, że mógłbym słuchać go godzinami. Szkoda, że zostało tak mało z przeżyć Dziadka, jego doświadczeń konspiracyjnych, bo oprócz faktów historycznych z jego nazwiskiem znacznie cenniejsza dla mnie byłaby dziadkowa ocena tego, co go spotkało. Chciałbym poznać także emocje, jakie mu towarzyszyły i to - kogo cenił czy lubił najbardziej.

Od rodziców wiem sporo o jeszcze jednej akcji „Wilanów”, bardzo dla Dziadka bolesnej, gdyż na skutek tragicznego zbiegu okoliczności zginęło 5 harcerzy. Pragnę podkreślić, że to są tylko fakty i to nie wszystkie z bogatej działalności harcerskiej i konspiracyjnej Dziadka przed Łowiczem. O ilu warszawskich ścieżkach „Anka z Woli” nigdy się już nie dowiemy. Bo przecież podobno bardzo dużą wagę nawet w rzeczywistości okupacyjnej przywiązywał do wychowywania młodzieży, zdobywania wykształcenia, kształtowania charakterów. Bo przecież dbał o to, by podlegli mu harcerze w tych nieludzkich czasach zachowali najszlachetniejsze wartości, przestrzegali prawa harcerskiego, szanowali życie swoje i innych. A jednocześnie bardzo przestrzegał zasad konspiracji i był bardzo skrupulatny w zapewnianiu bezpieczeństwa wychowankom. **Dziadku, Dziadku...**

W czerwcu 1944 roku „Antek z Woli” dostał nowe zadanie-miał udać się do Łowicza, gdyż zostali aresztowani tam członkowie komendy roju „Łoza”. Opuszczał Warszawę z żalem, gdyż było to jego rodzinne miasto i miał tam rodzinę i przyjaciół, z którymi związany był węzłami walki i braterstwa. Nowe zadanie potraktował jednak bardzo poważnie.

Dziadek komendantem Szarych Szeregów w Łowiczu

Druh Jerzy Miecznikowski tak wspomina pierwsze spotkanie z Dziadkiem: „Już wtedy uderzyła mnie u naszego nowego komendanta rzeczywistość, która była niewątpliwie wynikiem dużego doświadczenia konspiracyjnego”. Szybko zdobył zaufanie i szacunek. Bardzo przydały się doświadczenia wyniesione z Warszawy. Dużą rolę przywiązywał więc do właściwego wyszkolenia, organizował kursy i szkolenia. Przede wszystkim myślał jednak o tym, aby harcerze byli jak najbezpieczniejsi i wykorzystywali czas okupacyjny również na naukę. Nigdy nie widziałem żadnego zapisanego na bibule rozkazu Dziadka, ale wiem, że jeden z nich z dnia 26 listopada 1944 roku miał w swoich zbiorach dh. Miecznikowski.

Dotyczył on właśnie konieczności zdobywania wiedzy:

„Wszyscy żołnierze, którzy nie mają cenzusu, muszą się uczyć bez względu na zawód i stopień zamożności... W Szarych Szeregach nie ma miejsca dla analfabetów i nieuków”. Dziadek podpisywał się wtedy pseudonimem „Hanka”.

Komendant miał styl pracy konspiracyjnej czasami nawet trudny dla młodych zapaleńców. Był od nich znacznie starszy, więc i ostrożniejszy. Nie akceptował lekkomyślności i brawury (znany był już z tego w Warszawie), potrafił kontrolować kieszenie swoich harcerzy i sprawdzać, czy nie mają w nich notatek, adresów czy zapisków mogących w razie rewizji zagrazać bezpieczeństwu zarówno ich samych jak i innych. O jego zdolnościach organizacyjnych świadczy to, że szybko odtwarza większość drużyn, dla dowódców drużyn organizuje szkolenie w zakresie Wielkiej Dywersji, a dla innych funkcyjnych Szkołę Niższych Dowódców. Wszystko ma precyzyjnie przemyślane i zaplanowane, co przynosi dobre efekty.

Na czas pobytu Dziadka w Łowiczu przypadło powstanie warszawskie. Już opuszczając stolicę czuł, że „coś wisi powietrzu”. Kiedy wybucha powstanie, serce rwie się do walki. Jego marzeniem było przedostanie się z kilkunastoosobowym oddziałem GS do walczących powstańców. Jednak nawet wtedy niczego nie robi bez planu i niestety- 14 września rozkaz wymarszu zostaje odwołany.

Potem nadszedł dzień 17 stycznia 1945 r. Łowicz został wyzwolony przez armię radziecką. Tak się jednak tylko wydawało. Rozpoczęły się bowiem aresztowania żołnierzy Armii Krajowej i Szarych Szeregów . Aresztowano też „Cyfrę ” i ... co było dalej już wiemy.

O udziale Dziadka w tej akcji długo nie wiedzieli nawet najbliżsi –żona i dzieci. Jak się ostatnio dowiedziałem od wujków i cioci Mary (Dziadek miał czworo dzieci) dopiero jak byli już dorosłymi ludźmi dotarło do nich ,że ich ojciec miał taką przeszłość.

A potem... Łódź

Wiadomo było ,że po akcji wszyscy uczestnicy musieli się ukrywać . Dziadek z ”Cyfrą” uciekli pociągiem najpierw do Kutna ,potem do Torunia, a wreszcie do Bydgoszczy . W lipcu 1945 r. Dziadek przyjechał do Łodzi.

Dlaczego Łódź ? Przede wszystkim pewnie dlatego ,że nie mogła być Warszawa. Zbyt wiele osób go tam znało. Może chciał być też bliżej swoich łowickich przyjaciół. Tak naprawdę to nikt nie potrafił mi podać jednej konkretnej przyczyny tej decyzji. Podobno też jakiś znajomy brata Dziadka załatwił mu tu pracę. Ale to tylko podobno.

I tak ukrywał się wiele lat pod własnym nazwiskiem. Doświadczenie konspiracyjne pozwoliło mu zacierać ślady. Przesłuchiwany zawsze twierdził ,że nie jest tym ,którego poszukiwano. Pomógł mu w tym błędny zapis rodowego nazwiska w aktach metrykalnych. Zmienił całkowicie charakter pisma. Zawsze po kryjomu spotykał się z konspiracyjnymi towarzyszami.

Najpierw zaczął pracować w farbiarni w Zakładach Włókien Sztucznych na Widzewie. Miał tu wypadek ,w którym stracił dwa palce prawej dłoni, ale dzięki temu poznał swoją przyszłą żonę a moją Babcie, która jako pielęgniarka robiła mu opatrunki. Nic dziwnego ,że się zakochał, bo Babcia Hala to piękna kobieta. Do tego sympatyczna ,zawsze uśmiechnięta, cierpliwa (wszyscy tak o niej mówią) . Dzięki temu wypadkowi uniknął też powołania do wojska – jako inwalida. W fabryce miał zatarg ze SB po awarii jednej z maszyn farbiarskich. Ubecy chcieli aresztować całą nocną zmianę jego robotników za sabotaż. Udało mu się ich wybronić, ale wkrótce został zwolniony.

W międzyczasie uzyskał dyplom magisterski na Wydziale Chemii Politechniki Łódzkiej i przez pewien czas był zatrudniony na stanowisku asystenta .

Pisałem wcześniej ,że **Mały Arsenał** zaważył na późniejszym życiu Dziadka. Cały czas zdawał sobie sprawę, że może zostać zadenuncjowany. Z informacji , jakie otrzymywał poprzez rodzinę „Zoji” Chmielewskiej z Bydgoszczy (siostry Gryfa) oraz od innych ...wiadomo było że SB cały czas „węszyć”.

Byli blisko, ale zdarzył się cud. Jeden z członków Roju „Łoza” z Łowicza przyszedł do jego mieszkania w Łodzi w towarzystwie SB, ale nie potwierdził, że to „Antek”, a moja Babcia z dwójką małych dzieci, w ogóle nie rozumiała o , co chodzi. Ten człowiek innych niestety wydał. Tata pokazał mi jego grób na cmentarzu –na tym samym ,na którym jest grób Dziadków i państwa Miecznikowskich) i powiedział ,że Dziadek Janek nie raz stawiał tam świeczkę.

To zainteresowanie SB osobą Dziadka przyczyniło się do kolejnej zmiany pracy. Na wiele lat związał się z Technikum Chemicznym w Łodzi. Udało mi się nawiązać kontakt z kilkoma jego uczniami. Jeden z nich pan Andrzej Stodolny mieszka nawet w naszej kamiennicy. Chciałbym jednak przytoczyć wypowiedzi dwóch innych wychowanków Dziadka. Obydwaj to wieloletni harcerze i ciekawi ludzie.

Pan Henryk Koszaliński ,biolog związany z Uniwersytetem Łódzkim

„ Profesor Jan Kopałka był naprawdę niesamowicie wymagającym nauczycielem, by nie powiedzieć, strasznie wymagającym. I za to zasłużył na nasz szacunek, gdyż, ci którzy podjęli pracę w zakładach chemicznych i laboratoriach badawczych, byli doceniani, jako doskonale przygotowani do pracy zawodowej chemicy. W czasach szkolnych staraliśmy się nie podpaść Panu Profesorowi, gdyż miał dobrą pamięć oraz cechę, którą mają jedynie doskonali nauczyciele - był nieprawdopodobnie sprawiedliwy. Ważne jest to, że praktycznie wszyscy wyszli na ludzi, kilku profesorów, prawie wszyscy po studiach, wielu na eksponowanych stanowiskach.

Dalej wspomina Dziadka już nie jako nauczyciela:

„...przychodził w mundurze harcerskim (nie instruktorskim!) w przepisowych krótkich spodniach i getrach. Potrafił także zdobywać fundusze na organizację letnich obozów harcerskich ,nie tylko. Przez wiele lat organizował obozy wędrowne, spływy kajakowe, rajdy. „



Rajd Świętokrzyski 1963r.

(W latach 60-tych były to już tylko obozy szkolne, ale z elementami harcerskimi)

Ciekawe są też wspomnienia pana Andrzeja Wojnarowskiego, który do dzisiaj aktywnie działa przy Chorągwi Łódzkiej w grupie harcerzy-seniorów.

„Uczył współpracy, potrafił poprowadzić tak zespół, że pracowaliśmy wszyscy. Obóz w Funce. Codziennie ogniska. Czasem coś takiego puścił. Orientowaliśmy się , że jest w pamięci Profesora coś więcej. Tutaj już było czuć, że jest harcerstwo. W gawędach mówiło się o odpowiedzialności. W 63r. przed wakacjami miałem 5 spotkań z Aleksandrem Kamińskim i też mówił podobne rzeczy. Nie mówił, czegoś nie rób, ale rób i jesteś za to odpowiedzialny.

Dziadek podkreślał też odpowiedzialność. Ogniska harcerskie, gawędowe miały wymiar typowo wychowawczy. Gdy opowiadał o akcji pod Czarnocinem lub Celestynowem – mówił tak, jakby znał to z opowiadań świadców. Zacząłem to kojarzyć z gawędami Kamińskiego, a więc część z nas zorientowała się, że dziadek ma jakąś tajemnicę.

Spotkanie w Technikum, 50-lecie szkoły (96r.). Było 760 osób. Na spotkanie przyszedł Dziadek i pierwszy raz przyniósł książkę „Uwolnić Cyfry” i zaczął opowiadać.”

Sądzę, że trudno byłoby znaleźć osobę, która o Dziadku Janku Kopałce wiedziałaby wszystko. Trudna młodość, chyba wielkie poczucie odpowiedzialności za żonę i czwórkę dzieci, brak zaufania do komunistycznych rządów zaważyły na tym, że wiele rzeczy pozostawiał tylko dla siebie, jak choćby wspomniane już to, że nic o swoim konspiracyjnym bohaterstwie nie powiedział przez długie lata

najbliższym. Dziadek też od czasów wojennych pościł w każdy poniedziałek, ale nikt w rodzinie nie wie dlaczego. Postanowienie to było tak mocne, że podobno wytrwał nawet na własnym weselu, które zaczęło odbywać się w świąteczny. Inną tajemnicą były spotkania uczestników Małego Arsenалу, które odbywały się od lat od lat 60-tych najpierw w Bydgoszczy u Zofii Chmielewskiej, a później w Wesolej u księdza Stefana Wysockiego. Mój tata dowiedział się o nich dopiero w 1976 roku. Tak sobie myślę, że mi Dziadek powiedziałby bardzo dużo.

Ayçiorus

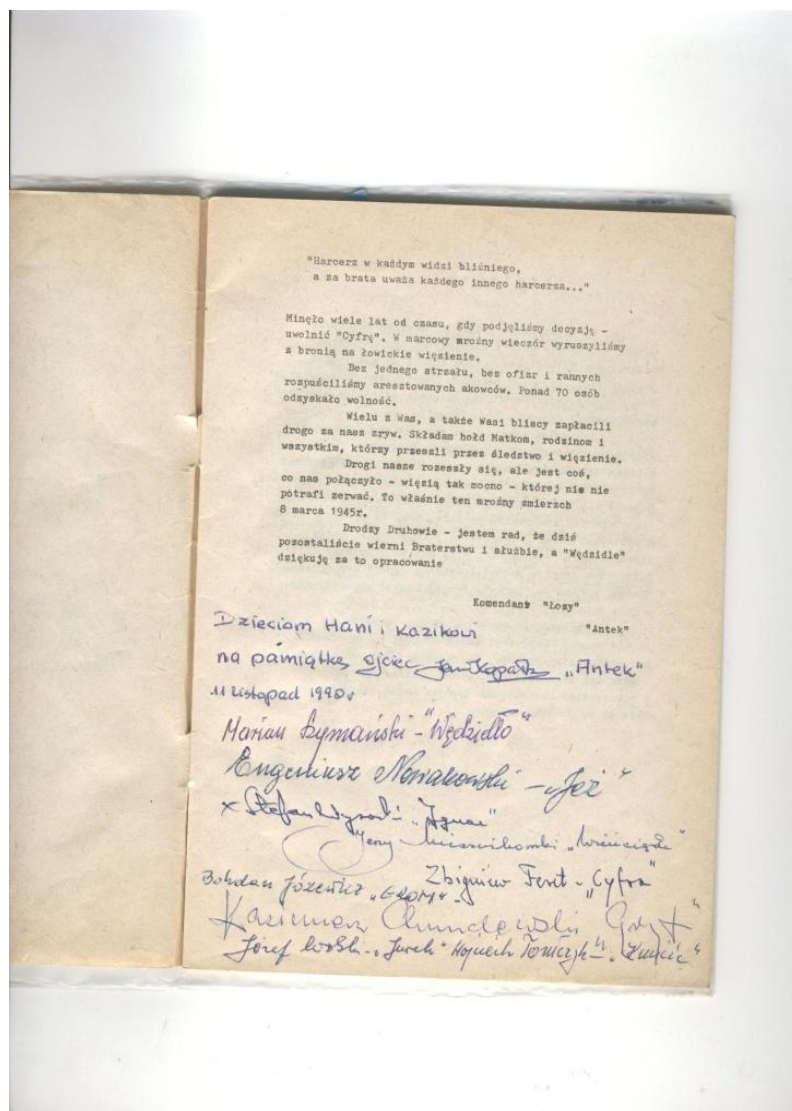
Kopatko Jan - urodzonym 10 maja 1914 w Warszawie. Miał
szamstała z domu Szerebowski. W 1938 ukończył w Warszawie
7-klasowe Publiczne Szkołę Powszechną nr 23 mieszczącej się
przy ul. Chłodnia nr 41. W 1938 ukończył gimnazjum im. Tomasz
Nikolskiego w Warszawie i w następnym roku wstąpił na Wydział Chemii
Politechniki Warszawskiej studiując do wybuchu wojny w 1939. Do pracy
czerwiec 1940 przyjechałem w Warszawie pracując dotychczas na ul. mianem
Od października 1939 przebywałem spościcznie w ul. Okręgu R.G.O. w zarządzie
młodzieżowym kierując nim na terenie VI i VII komendach. III Okręg RSO
postraktości meini m na ul. Sierafimowicza w 1940 i chemia na
zioty w 18 do lokalu szkoły Nikolskiego. Przez cały okres paży. Iżawielem
w konspiracji i do zakończenia wojny. W kwietniu 1945 zamieszkałem
w łodzi pracując kolejno jako kierownik Przegobudowy do Zwiastach.
Wielkie Siłownię na Widoku. W kwietniu 1949 zdałem egzamin dyplomu
na strona Politechnice Łódzkiej otrzymując tytuł Magistra chemika. Po
pracestem u Żelaz. Przemysłu w Niemance nr 4 na ul. Krzywej jako
kierownika fabrycznej, technicznej uszczelnienia. W Technikum Wiskom
na ul. Zeromskiego nr 115, do 1956. W latach 1950-1956 jestem asystentem
w Zakładzie Technologi Nieorganicznej Politechniki Łódzkiej. Od 1956 do 1978
pracowałem jako kierownik profichon sekcji / o Techniku chemicznym
pan w Tomku nr 12. W 1974 przeszedłem na emeryturę. Do chwili
partii nie należałem także i do Z.S.O.W.D.

[Signature]

todi 14. listopad 1990.

Życiorys napisany przez Dziadka w 1990 roku

Pierwsza pisana wiadomość o „Antku” ukazała się w 1989r.



Dedykacja książki „Uwolnić Cyfrę” dla wujka Kazia (syna) -1990 rok

Dziadek przeżył 85 lat ,zmarł 1999 roku. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził swojego dowódcę „Ignac”- ksiądz Stefan Wysocki. Byłem na pogrzebie ,ale niestety nic nie pamiętam, miałem przecież zaledwie półtora roku. Wiem, że żołnierze Szarych Szeregów . Braterstwo na zawsze.

Dziadek Janek jest szczęśliwy

Nasłuchałem się wielu opowieści o tym, że Dziadek olbrzymią rolę przywiązywał do rodziny. Mówił że trzeba trzymać się razem, a przede wszystkim, że rodzina powinna być duża. I nas – Kopałków – jest dużo.



Najmłodsze pokolenie

Na zdjęciu to jeszcze nie wszyscy, bo zawsze kogoś po prostu na tych rodzinnych spotkaniach nie ma. Ale wystarczy powiedzieć, że Dziadkowie mają ośmioro wnucząt i pięcioro prawnucząt. W sumie siada nas czasami do stołu około 30 osób. Sądzę, że Dziadek jest naprawdę szczęśliwy.

Bibliografia

„Uwolić Cyfrę”. Łódź: Wydawnictwo Szarych Szeregów „Łoza”, 1996.

Zygmunt Głuszek: *Szare Szeregi. Słownik biograficzny. Tom I. Wierni braterstwu i służbie*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM, 2006, s. 157-160.

Anna Borkiewicz-Celińska: *Batalion "Zośka"*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1990, s. 93.

„Sowieckiemu zniewoleniu – nie”. Warszawa: Wydawnictwo ŁAD, 2005, s. 83-103.

Stanisław Broniewski: *Szare Szeregi*. Warszawa, Oficyna Księgarska, 1947

Włodzimierz Trojan: *Ci, którzy przeżyli*. Warszawa, 2002, s. 161-166

Instytut Pamięci Narodowej, „Śladami Zbrodni”-projekt naukowo-badawczy (materiał zamieszczony w Internecie)

Korzystałem także z:

- dokumentów z rodzinnego archiwum,

- filmu Barbary Wiśniewskiej „Mały Arsenał”